

ROK LII KWIECIEŃ 2007 NR 4 (605)
Copyright by „Dialog” 2007

Ilustracje w numerze pochodzą ze zbiorów Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, archiwów teatrów oraz kolekcji prywatnych.
Projekt okładki *Marek Popławski*.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

*Dorota Buchwald, Dorota Jovanka Ćirlić, Justyna Golińska (zastępca redaktora naczelnego), Joanna Krakowska (dział eseistyki), Ewa Krystecka (sekretarz redakcji), Małgorzata Semil, Jacek Sieradzki (redaktor naczelny), Małgorzata Szpakowska
Anna Kruk i Joanna Młodzińska (korekta), Anna Wycech (sekretariat)*

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:

Piotr Gruszczyński, Leszek Kolankiewicz, Jerzy Koenig, Janusz Krasiński, Grażyna Stachówna, Piotr Szymanowski, Elżbieta Wysińska, Mariusz Zinowicz, Danuta Żmij-Zielińska

CZASOPISMO PATRONACKIE BIBLIOTEKI NARODOWEJ
WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

ADRES REDAKCJI: 02-086 Warszawa, al. Niepodległości 213. Telefony: SEKRETARIAT: (48 22) 608-28-80; 608-28-81, tel./fax (48 22) 608-28-82. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: Biblioteka Narodowa, Dział Wydawniczy Czasopism Patronackich, 02-086 Warszawa, al. Niepodległości 213, tel. (48 22) 608-23-74; (48 22) tel./fax 608-24-88, e-mail: czaspatron@bn.org.pl. Nakład 2250 egz., obj. ark. druk. 12,5. Papier druk. III kl. Skład własny. Druk i oprawa: Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, 02-086 Warszawa, al. Niepodległości 213. Podpisano do druku w marcu 2007.

www.dialog.waw.pl; e-mail: dialog@bn.org.pl

HERBATKA BEZ SAMOWARA

Iwona Kusiak

CZEKAJ

OSOBY:

JANUSZ CZEKAJ, lat dwadzieścia siedem
HELENA CZEKAJ, lat dwadzieścia trzy
JULIA CZEKAJ, lat dwadzieścia dziewięć
HUBERT CZEKAJ, lat pięćdziesiąt pięć
GRZEŚ, lat dwadzieścia

W każdym akcie scenografia pozostaje ta sama: duży pokój w mieszkaniu średnio zamożnych ludzi. Po prawej stronie okrągły stół z czterema krzesłami; nad nim stara lampa z abażurem. Na ścianie oprawiony w ramę widok jakiegoś miasta włoskiego, na przykład Florencji. Radio, telefon. Wszędzie dużo książek i papierów porzucanych w nieładzie.

Scena 1

Wieczór. Janusz siedzi przy stole i pije herbatę, czyta ukradkiem książkę. Po drugiej stronie stołu – Julia, pali nerwowo. Helena, ubrana w wyjściową, czerwoną sukienkę, chodzi po pokoju.

JULIA Co on właściwie teraz robi?

HELENA Śpi. O ile jeszcze tam jest.

JANUSZ A gdzie miałby iść?

HELENA Tak cię to śmieszy?

JANUSZ Gdzie miałby iść, Helenko?

Pauza.

JULIA I co teraz zrobimy?

HELENA Byłam w łazience... mogłam mu w ogóle nie otwierać. Mogłam go nie usłyszeć.

JANUSZ Jak to: co zrobimy?
JULIA No właśnie o to pytam.
HELENA Nie mogę uwierzyć, że w ogóle się nad tym zastanawiacie.
JULIA Janusz. Nie słuchasz mnie.
JANUSZ Nie wiem, co mamy robić, jeśli o to ci chodzi.
JULIA Odłóż książkę.
HELENA Przeszkadzasz mi. Ma ważniejsze sprawy.
JANUSZ Julia, przecież rozmawiamy.
JULIA Zrozum, że coś trzeba zrobić!
JANUSZ Co?
JULIA Ja mam wiedzieć?
HELENA A kto?
JULIA Trzeba coś ustalić... coś... zdecydować.
JANUSZ Ja go stąd nie wyrzucę.
JULIA A kto mówi o wyrzuceniu go?
HELENA Niech wraca, skąd przyszedł!
JULIA Przecież nawet nie mamy dla niego łóżka.
JANUSZ Przeniosę się tutaj.
HELENA Kanapa jest za krótka dla ciebie.
JANUSZ To chyba najmniejszy problem.
JULIA Dzisiaj rano wstałam i musiałam zapalić. Pierwszego od pół roku. Czułam, że coś się stanie. Taki dzień.
HELENA (*wychodzi do kuchni*) Nie rób z siebie jasnowidza, okej? Zupełnie zwyczajny dzień. Za zwyczajny. Ta sama nuda.
JULIA (*cicho*) Janusz... od dzisiaj wszystko będzie inaczej.
JANUSZ Domyślam się, że będzie inaczej.
JULIA A nie, nie chodzi mi o niego... Są takie dni, kiedy... różne rzeczy jednocześnie...
Pauza.
JANUSZ Julia, co się stało?
JULIA Nic. Wszystko, Janusz.
JANUSZ No, już, już, nie płacz. Zimno jak cholera, nie? Dzisiaj ma być w nocy minusowa temperatura.
JULIA Kaloryfery nie grzeją. Zwolniłam się dzisiaj z pracy.
JANUSZ Po co?
JULIA Po co? Jak to: po co?
JANUSZ Po co wzięłaś sobie wolne?
JULIA Janusz, wzięłam sobie wolne na zawsze. Zwolniłam się na zawsze.
JANUSZ Ach tak.
Pauza.
JULIA (*nerwowo*) Jutro rano zadzwonię do spółdzielni i opierdolę ich.
JANUSZ Nie powinnaś znowu palić.
JULIA To mieszkanie jest okropne. Nienawidzę tych starych murów. (*pauza*) Janusz, tylko na razie nic jej nie mów. Ja...
HELENA (*wchodzi*) Dzwoniła twoja była sekretarka. Zapomniałaś zabrać paru rzeczy, czekają na portierni.
Pauza. Helena siada na kanapie.
JULIA Słucham. No, wyduś to z siebie.
HELENA Janusz, znalazłam tygrysa w wannie.
JANUSZ Słucham?
HELENA Twoja pensja, braciszku, wystarcza na opłaty. A pieniądze na życie?
JULIA Wiedziałam! Wiedziałam, że będziesz mi to wypominać.

HELENA Janusz?

JANUSZ Tak?

JULIA W końcu ty też pracujesz. Jeśli tak można nazwać roznoszenie ulotek.

HELENA Nie interesuje cię, że Julia zwolniła się z pracy?

JANUSZ Bardzo mnie interesuje.

HELENA Zareagowałeś tak żywiolowo swoim „Ach tak”...

JANUSZ Czego oczekiwałaś? Że ją skarczę jak małe dziecko? Jest dorosła.

JULIA Tak, jestem dorosła.

HELENA Boże, za co pokarałeś mnie taką rodziną?

JANUSZ Przecież jesteś niewierząca?

HELENA Prawda, siostrzyczko, że nasz brat znalazł sobie wygodny sposób na życie?

Nic go nie interesuje, poza książkami oczywiście. Odpowiada tylko pytaniem na pytanie.

JULIA On też jest dorosły. Niech robi, co chce.

JANUSZ Czego ty ode mnie wymagasz? Co ma...

HELENA Wymagam od ciebie czegokolwiek. Jakiejś ludzkiej reakcji. Od ponad dwóch lat...

JULIA Przestań.

HELENA Od dwóch lat chodzisz nieprzytomny i nieobecny! Nie ma cię tu z nami!

JANUSZ Nie lubię, jak krzyczysz. Po prostu się różnimy.

HELENA Nawet bardzo. Ja jeszcze żyję.

JULIA Helenka, chociaż dzisiaj...

JANUSZ Zostaw ją, nie sprowokuje mnie.

HELENA I to mnie martwi.

Pauza. Zegar bije pełną godzinę.

JULIA Janusz, mieliśmy porozmawiać.

JANUSZ Przecież ciągle z tobą rozmawiam.

JULIA On... on śpi już tyle godzin.

JANUSZ Wyglądał na zmęczonego.

JULIA Nie sądziłam, że od razu go poznam. Pewnie długo jechał... chyba.

HELENA Skąd wiesz? Skąd wiesz, gdzie był?

JULIA Nie miał ze sobą naprawdę nic? Helena? To niewiarygodne. Może jednak zatrzymał się w jakimś hotelu.

JANUSZ To w końcu jego dom.

HELENA Zapomniał o tym na piętnaście lat!

JANUSZ Musisz tak się drzeć?

HELENA Inaczej nic do was nie dociera!

JANUSZ Znowu dzwonił Marek.

JULIA Akurat teraz... Niech sobie dzwoni. Nie mam zamiaru z nim rozmawiać.

JANUSZ Musisz sama mu to powiedzieć.

HELENA I tak do ciebie nie wróci.

JULIA Zamknij się. Janu... (*dzwoni telefon*) A może to ten twój... jak mu tam? Jeszcze nie mieliśmy przyjemności się spotkać.

HELENA Mogę powiedzieć Markowi, że się go boisz. Że wciąż ci zależy.

JULIA Proszę bardzo. No już. Mów.

Stoją tak w bezruchu. Telefon po chwili przestaje dzwonić.

JULIA A jak to było coś ważnego?

HELENA Janusz, słyszałeś? Mógł być do nas ważny telefon. Ktoś chciał z nami rozmawiać! Chyba sama w to nie wierzysz.

JULIA Ty na pewno nie. (*pauza*) Dlaczego masz na sobie moją sukienkę?

HELENA Bo chciałam ją założyć na wieczór.

JULIA Nie pozwoliłam ci.

HELENA Nie przypominam sobie.

JULIA Nie kłam. Zdejmij ją.

HELENA Tutaj?

JULIA Po prostu ją zdejmij.

HELENA Wiem, że to prezent od Marka.

JULIA Zdejmij ją.

HELENA Podoba ci się ta sukienka, Janusz?

JULIA (*wychodząc na chwilę do kuchni*) Zdejmij ją.

JANUSZ Bardzo ładna.

HELENA A kolor?

JANUSZ Słucham?

HELENA Czy podoba ci się ten kolor? Jak byś go określił?

JANUSZ Czerwony.

HELENA Krwistoczerwony?

JANUSZ Tak, krwistoczerwony.

HELENA Nie przypomina ci to czegoś?

JANUSZ A powinno?

HELENA To kolor specjalnie dla ciebie.

JANUSZ Nie bardzo rozumiem...?

Wraca Julia.

JULIA Janusz, lodówka jest pusta.

JANUSZ No i...?

JULIA Prosiłam cię, żebyś zrobił zakupy! Prosiłam cię kilka razy. Masz teraz nie czytać!

JANUSZ Przepraszam, wyleciało mi z głowy. Przepraszam.

JULIA Aż tyle masz do roboty, że zapomniałeś o kolacji?! Co będziemy jeść? Twoje książki?

HELENA Powietrze wystarczy.

JANUSZ Ale ja mogę...

JULIA Nic nie możesz!!... (*pauza*) Zachowujesz się gorzej niż małe dziecko. Gorzej niż Helena.

Helena wrywa Januszowi książkę.

JANUSZ Zaraz pójde do sklepu.

JULIA Wszystko jest zamknięte.

HELENA Do ciebie nic nie dociera, prawda?! On tam jest, śpi w twoim pokoju, a ciebie to gównu obchodzi. Co my w ogóle robimy? Gadamy o bzdurach! (*pauza*) Stał w drzwiach i jakby nigdy nic: „Dzień dobry, Helenko”. Dzień dobry, Helenko!

JANUSZ Co miał powiedzieć?

HELENA Janusz!

JANUSZ Przywitał się grzecznie, co miał zrobić?

HELENA Nie wiem! Nie wiem, jak się wita dziecko po tylu latach! Zawsze mam to szczęście, że pierwsza...

JULIA (*przerzywa jej*) Nie wrzeszcz!

HELENA On ma tam sobie spokojnie spać? Jakby nigdy nic? Chcesz na to pozwolić?

JANUSZ A co mam zrobić?

HELENA Nie wiem. Ale ty nigdy nic nie zrobisz. Nigdy!!

Pauza. Ciche pukanie. Wchodzi Grześ, potyka się o buty Heleny.

GRZEŚ Cześć. (*pauza*) Coś się stało.

JULIA Cześć, Grzesiu.

HELENA Zauważyłeś, że to było stwierdzenie, a nie pytanie?

JANUSZ Co?

HELENA Co, co. Że coś się stało.

JANUSZ Przecież się stało.

GRZEŚ Może przyjdę później?

JULIA Siadaj i nie zwracaj na nią uwagi. Zrobić ci coś do picia?

GRZEŚ Jeśli przeszkadzam...

HELENA Tak, przeszkadzasz. W końcu się tego domyśliłeś.

JANUSZ Helena.

HELENA Słucham? (*pauza*) Co?

JANUSZ Wstaw wodę. Napijemy się herbaty.

HELENA Rzygam twoją herbatą.

JULIA Ale my się chętnie napijemy.

GRZEŚ (*cicho, do Julii*) Naprawdę nie chciałem jej zdenerwować.

JULIA Daj spokój. Grzesiek, masz w domu coś do jedzenia? Ten kretyn zapomniał zrobić zakupy. Nie ma nawet chleba.

GRZEŚ Coś się znajdzie. Zaraz przyniosę.

JULIA Chociaż ty jeden... Poopowiadaj nam coś, co? Rozwesel mnie. Co słycać?

GRZEŚ Fatalnie. Na dupę mi ta historia. Trzeba było iść do ciebie na ruski.

JANUSZ Rosyjski.

GRZEŚ Na cokolwiek. Gdziekolwiek, tylko nie tu.

HELENA Przecież mogłeś wyjechać? Trzeba było. (*zaczyna chodzić po pokoju*)

JANUSZ Miałaś wstawić wodę na herbatę.

HELENA Nie chcę żadnej herbaty!

JANUSZ I miałaś być cicho.

HELENA Nie będę cicho dlatego, że on tam śpi!

JANUSZ Zdążyłaś go pewnie obudzić.

GRZEŚ (*cicho*) Kogo?

JULIA Naszego ojca. Przyjechał dzisiaj.

Wyciemnienie.

Scena 2

Kolacja. Na stole niewiele produktów. Dzbanek z gorącą herbatą. Na wprost widowni siedzi Hubert Czekaj; wygląda dużo starzej niż na swoje pięćdziesiąt pięć lat. Ma na sobie znoszone ubranie. Po prawej stronie Julia i Grześ, po lewej Janusz. Helena leży na kanapie. Ma na sobie dzinsy i sweter. Na razie wszyscy jedzą w milczeniu. Gra radio.

JANUSZ Niezbyt dobre te pomidory. Sama woda.

JULIA Nie wybrzydź. Dzięki Grzesiowi mamy chociaż jajecznicę.

HELENA Grześ, nasz wybawca.

GRZEŚ O tej porze roku trudno o dobre pomidory.

HUBERT Mieszkasz ciągle na górze?

GRZEŚ Ja? Tak.

HUBERT A Zosia?

GRZEŚ Babcia zmarła w zeszłym roku.

HELENA Prawie cały czas siedzi u nas.

JULIA Grześ jest jak rodzina.

HELENA Chyba dla ciebie.

Pauza.

HUBERT Kiedyś twoi rodzice...

GRZEŚ Zginęli w wypadku.

HELENA Dlaczego mówi pan do niego po imieniu?

HUBERT A dlaczego ty mówisz do mnie na „pan”?

HELENA Bo jest pan dla mnie obcy.

HUBERT Młody człowieku, jak mam się do ciebie zwracać?

GRZEŚ Proszę mi mówić po imieniu.

HUBERT Byłem na ślubie twoich rodziców.

HELENA A ja na ich pogrzebie.

Pauza.

JANUSZ Poproszę sól.

GRZEŚ Jest dzisiaj jakaś impreza? Wychodzisz gdzieś?

HELENA Co cię to obchodzi? Ja nie kontroluję twojego życia.

GRZEŚ Tylko zapytałem.

HELENA Nie powinno cię interesować, co robią nocami duże dziewczynki.

JANUSZ Helena.

HELENA Po co gówniarz się wtrąca!

GRZEŚ (*wstaje*) Wiesz co... Nie będziesz mnie obrażała do końca życia. Przepraszam.

(*wychodzi*)

HELENA (*śmieje się*) Przecież tego właśnie chcesz, Grzesiu! Łazisz za mną jak pies, to ci rzucam resztki!

JULIA Zachowujesz się jak świnia. A ten gówniarz...

HELENA Tak, tak, zaraz dowiem się, jak to biedny Grzesiu, ambitna sierotka, studiuje i pracuje, pracuje i studiuje, ble, ble, ble!

JULIA Chciałam powie...

HELENA Nie chcę tego słuchać! Czemu ten pan się tak gapi? Coś się panu nie podoba?

Boi się pan zapytać, co ja robię w życiu?

JANUSZ Helena.

HELENA Ten pan nie ma prawa o nic pytać! Nie uważam tego pana za rodzinę!

JULIA Wyjdź stąd.

HELENA To jest tak samo mój dom!... (*pauza*) Udławcie się... tą swoją kurewską hipokryzją! Żadna tajemnica, nie mam ochoty studiować. Nie chce mi się! Gówno z tego będę miała. A pan? Jaki pan ma sekret? Przez tyle lat musiało się coś zbierać?

Pauza. Helenka wychodzi do swojego pokoju, trzaska drzwiami.

JULIA Ona...

HUBERT Całkiem dobra ta jajecznicza.

JANUSZ Trochę za słona.

HUBERT Całkiem dobra.

JANUSZ Julia, wszystko ci wystygnie.

JULIA Odechciało mi się jeść przez twoją siostrę.

JANUSZ To też twoja siostra.

JULIA Nie jesteśmy nawet podobne.

HUBERT Jesteście.

Dzwoni telefon.

JULIA Jak to Marek... (*pauza*) Powiedz mu, że mnie nie ma.

JANUSZ (*podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę*) Halo? Cześć, Marek... No, kupę czasu... Tak, jest, Julia, do ciebie.

Julia bierze słuchawkę i odkłada ją na widelki.

HUBERT Chłopak?

JULIA Nie, tato. Mój były mąż. (*głośno*) Nie zapomnij wyprać po sobie sukienki!

Helena wchodzi.

HELENA Nigdzie w niej nie byłam.

JULIA Nie pozwoliłam ci jej włożyć.

HELENA Bo co?

JANUSZ Helena, przestań.

HELENA Nie mów do mnie w ten sposób.

Helena wychodzi do kuchni.

HUBERT Strasznie zimno tutaj.

JULIA Kaloryfery nie grzeją.

HUBERT Może się zapowietrzyły.

JULIA (*zaczyna chodzić po pokoju*) Jutro zadzwonię do spółdzielni. Musi tata spać tutaj na kanapie.

JANUSZ Najcieplej jest u mnie. Ja będę spał na kanapie, a tata u mnie.

HUBERT Dziwię się, że jeszcze tu jest. Ta kanapa. (*do Janusza*) Musi mieć tyle lat, co ty. Kupowaliśmy ten komplet przed twoim urodzeniem.

JANUSZ Niech tata sobie daruje. Proszę. (*zrywa się, zaczyna składać rzeczy ze stołu. Szklanka pęka mu w dłoni. Widać dużo krwi*)

JULIA Jezu, trzeba to zatamować... gdzieś był bandaż... jak ktoś nie myśli... sieroto jedna... (*wychodzi*)

HUBERT Może trzeba jechać na pogotowie?

JANUSZ To tylko skaleczenie.

HUBERT Ale...

Helena staje na progu.

JANUSZ Skaleczyłem się. To nic takiego. (*z uśmiechem*) To tylko skorupy.

Helena wybiega z mieszkania.

HUBERT Mama też była taka wrażliwa.

JANUSZ Krew.

HUBERT Jest taka choroba... zaraz, jak to się... że nie można patrzeć na krew...

JANUSZ Pomyślała pewnie... nie wiem, co mogła pomyśleć.

HUBERT Mogę?

Janusz wyciąga rękę nieskaleczoną i pokazuje ojcu.

JANUSZ Żaden sekret. Dwa lata temu.

HUBERT Profesjonalnie. Wzdłuż żył. A kto...?

JANUSZ Helena. Wcześniej wróciła, zapomniała wziąć portfel.

Wchodzi Julia.

JULIA Daj tę łapę... Musiałeś tak nią machać? Najpierw pójdziemy to przemyć. Wszystko zachlapane. (*popycha Janusza w stronę łazienki*) Kto to teraz posprząta...?

Wychodzą. Hubert Czekał zostaje sam. Nachyla się z trudem i dotyka podłogi, brudnej od krwi. Wyciemnienie.

Scena 3

Ranek. Grześ stoi przy oknie. Janusz obserwuje go ukradkiem. Szum prysznicza.

JANUSZ Ja też nie wiem, jak się do niego zwracać.

GRZEŚ Hmn?

JANUSZ Rozumiem Helenę. Nie wiem, jak do niego mówić.

GRZEŚ Ona ciągle stoi z tym dupkiem przy furtce... O czym jeszcze gadają?

JANUSZ Tego się nigdy nie dowiemy.

GRZEŚ Obleśny. Dziesięć lat za sam wygląd. O... o, żegnają się. Nie rozumiem, co ona w nim widzi.

Pauza.

JANUSZ Ona nie jest całym światem.

Pauza.

GRZEŚ Pamiętasz, nie chciała iść ze mną na studniówkę. Była zła jak osa. Błagałem ją, żeby się nade mną zlitowała. A potem bawiła się najlepiej ze wszystkich. Two-

ja mama... twoja mama, Janusz, mówiła, że Julka jest tak ufna i dobra jak pies, a z Helenką trzeba jak z kotem. Trzeba zasłużyć sobie na jego zaufanie. Na jego miłość.

JANUSZ A co mówiła o mnie?

GRZEŚ Poszedł sobie. Jezu, która godzina?

JANUSZ Dziesiąta.

GRZEŚ (*wybiegając, potyka się o buty Heleny*) Boże! Znowu się spóźnię!

Janusz zamyka książkę. Włącza radio i wyłącza, bo trafił na wiadomości. Zagląda do szuflady i wyciąga obrączkę, którą po namyśle wkłada na palec. Gdy do mieszkania z hukiem wpada Helena, odruchowo chowa rękę za siebie.

HELENA Hej, hej. (*jest mocno zgrzana; jednym haustem wypija zawartość kubka Janusza*) Fuj! Znowu pijesz jakieś świństwo.

JANUSZ Nie jestem na diecie i słodzę.

HELENA Nie cierpię herbaty.

JANUSZ Widziałeś się z Grzesiem?

HELENA Na szczęście nie miał czasu mnie dręczyć. (*pije. Krzywi się*) Ohyda. Ile mu dałeś?

JANUSZ Czego?

HELENA Kasy. Forsy.

JANUSZ Jakiej forsy?

HELENA (*ściąga buty*) No... jakiejś. Naszej. Pożyczyłeś.

JANUSZ (*patrzy przez okno*) Nie wiesz, po co tu przyszedł?

HELENA Głodna jestem!

JANUSZ To kanapki Grzesia. Nie zdążył nawet spróbować.

HELENA Może się nie otruję.

JANUSZ Brakowało mi ciebie wieczorem.

HELENA Przecież wy się cieszyacie, że on przyjechał, prawda? Musi tak być, bo nic mu nie powiedzieliście. Kurwa, ani słówka.

JANUSZ A co mia...

HELENA Przestań! Nie chcę tego słyszeć. Nie chcę twoich pytań, Janusz. (*pauza*) Co on w ogóle teraz robi?

JANUSZ Poszedł gdzieś na spacer, kiedy jeszcze spaliśmy.

HELENA Naprawdę nic ze sobą nie ma? Jeszcze trzeba będzie go utrzymywać, obkupić. Jakbyśmy nie mieli na co wydawać. Jeszcze ta histerycz...

JANUSZ Zauważył wczoraj.

HELENA Tak? (*przerywa na chwilę jedzenie*) Co mu powiedziałeś?

JANUSZ Nic.

HELENA To mu nie wystarczy.

JANUSZ Nie.

HELENA Będziecie rozmawiać?

JANUSZ Nie.

HELENA Może i ja bym się czegoś dowiedziała. O tobie. No co? Przeraza cię to, prawda?

JANUSZ Zapytać go, co robił przez te wszystkie lata?

HELENA Jeśli naprawdę chcesz to wiedzieć. (*po chwili*) Dla mnie to obcy człowiek. Idziesz już?

JANUSZ Bądź dla niej miła. (*bierze teczkę ze stołu*)

Helena łapie go za rękę. Zauważa obrączkę.

HELENA A to po co? Janusz?

JANUSZ Jako talizman. Pa. (*wychodzi*)

Helena ze złością rzuca butami o podłogę. Pojawia się Julia w szlafroku, wyciera głowę ręcznikiem.

JULIA Kupiłaś może masło? Wczoraj była już resztką. *(dotyka kaloryferów pod oknem)*

To przechodzi ludzkie pojęcie, żeby o tej porze były zimne jak lód.

HELENA Na dworze nie jest tak zimno.

JULIA Ale już prawie listopad.

HELENA Miałas zadzwonić do spółdzielni.

JULIA Dzwoniłam. Nikt się nie zgłasza.

HELENA To będziemy marznąć. *(pauza)* Ciężko będzie stać na mrozie w kolejce po zasiłek.

JULIA Na szczęście zasiłki wypłacają pod dachem.

HELENA Nie wiem. Ja na siebie pracuję.

JULIA Jaka ty jesteś biedna. Zmuszaliśmy cię do pracy, zabroniliśmy się uczyć. Taką straszną masz rodzinę. Tak ci źle.

HELENA Ale teraz rodzinka jest prawie w komplecie. Ty, Janusz, ja. I ten pan.

JULIA Możemy o tym nie rozmawiać?

HELENA A o czym? Jak rzuciłaś pracę?

JULIA Wiedziałam, że mi nie odpuszczisz.

HELENA Pogięto cię? Pomyślałaś, jak sobie teraz damy radę?

JULIA A czy któreś z was kiedyś pomyślało o mnie? O moich potrzebach?

Pauza.

JULIA To telefon?

HELENA Nie.

JULIA Wydawało mi się, że dzwoni.

HELENA Odbierz kiedyś, to niczego nie zmieni.

JULIA Słucham?

HELENA On cię już nie kocha.

JULIA Nie wiesz, o czym mówisz.

HELENA Może nawet nigdy cię nie kochał.

JULIA Skończyłaś już?

HELENA Usychasz z tęsknoty. To nawet wzruszające. Nigdy nie zetnę włosów, bo on wolał długie. Nigdy się z nikim nie związę, bo może do mnie wróci. *(pauza)* Prawdziwa Julia, bohaterka tragedii. Straciłaś miłość. Straciłaś pracę. Ale odzyskałaś ojca.

JULIA Nie słucham cię.

HELENA Nie mam zamiaru być taka jak ty.

JULIA A jaka chcesz być? Co? W czym jesteś lepsza ode mnie?

HELENA Ja się nie dam, rozumiesz? Nie będę takim łatwym żerem jak ty czy Janusz. Nie skończę tak, jak jego żona.

Wyciemnienie.

S c e n a 4

Głośno gra radio. Obok drzwi stoi wypchana torba podróżna. Wchodzi Grześ – potyka się o torbę i wpada na Helenę.

HELENA Uważaj, idioto!

GRZEŚ Co ty robisz?

HELENA *(zbiera rzeczy)* A jak myślisz?

GRZEŚ *(pomaga jej niezdarnie)* Wyjeżdżasz gdzieś?

HELENA W końcu nadszedł ten moment.

GRZEŚ Jaki? Helena?

HELENA Grzesiek, ja już jestem dorosła.

GRZEŚ *(przerzywa jej)* Wyprowadzasz się.

HELENA Ty też mnie nie słuchasz. Jestem dorosła.

GRZEŚ Nie możesz być dorosła tutaj?

HELENA Ja nie mogę już tu mieszkać. Duszę się. Od śniadania do kolacji, od herbaty do herbaty... Jak długo można tak żyć? Jak można odmierzać czas piciem herbaty...? Ja nawet nie lubię herbaty.

GRZEŚ O czym ty mówisz?

HELENA O życiu. Chcę żyć tak, jak ludzie za oknem... a tutaj... tutaj mieszkają same strachy. Duchy.

GRZEŚ Ale... jak...

HELENA Nie bój się, spotkamy się jeszcze. *(klepie Grzesia po ramieniu)*
Chłopiec obejmuje dłońmi jej twarz i całuje ją w usta.

HELENA *(odpycha go mocno)* Śmieszny jesteś. *(wychodzi)*
Z kuchni wychyla się Julia.

JULIA Poszła już?

GRZEŚ Tak. Tak.

JULIA Furiatka. Za parę dni jej przejdzie.

GRZEŚ Powiedziała, że nie lubi herbaty.

JULIA Grzesiu... czy to jest ważne?

GRZEŚ A jak jej się coś stanie?

JULIA Jest pełnoletnia. Poza tym muszę się teraz martwić o siebie. Nikt o mnie nie myśli, Grzesiu. A ja jestem na kolejnym zakręcie.

GRZEŚ Myślisz, że ona go...

JULIA Śpi z nim. I mam to gdzieś, tak jak ona ma moje problemy i moje życie. Przecież ja nie mogę tak cały czas siedzieć w domu, muszę... *(pauza)* To wszystko przez jego przyjazd.

Wchodzi Janusz.

JANUSZ Cześć.

GRZEŚ Cześć.

JULIA Jak było w pracy?

JANUSZ Zwyczajnie. Nudno.

JULIA Przynajmniej masz pracę.

JANUSZ Wyjechał?

JULIA Kto?

JANUSZ Ojciec.

JULIA Wyprowadziła się.

GRZEŚ Nie spotkałeś jej?

JANUSZ Nie idziesz dzisiaj do pracy? Gdzie ojciec?

JULIA Janusz, powiedz coś, proszę.

JANUSZ Przecież mówię. Ojciec w domu?

JULIA Boże!... *(pauza)*

JANUSZ Julia...

JULIA Co?! Ja ci nie pomogę! Nie mogę pomóc sama sobie, nie uratuję tej rodziny!

JANUSZ Juleczko...

JULIA Zostaw mnie w spokoju! Wszystko się zmieniło!

JANUSZ Tak ci się tylko wydaje.

JULIA Nie rozumiesz, co ja do ciebie mówię? Nie widzisz, że ja tu zdycham?!

Pauza. Wchodzi Hubert. Wyciemnienie.

Scena 5

Wieczór. Janusz i Hubert Czekał siedzą przy stole. Pusta butelka po winie. Julia siedzi na kanapie owinięta w koc, Grześ na podłodze. Grają w karty.

JULIA Jestem stara. Nie mam jeszcze trzydziestu lat, a do niczego się nie nadaję. Nie znajduję już pracy.

GRZEŚ Nie mów tak.

JULIA Jestem wykształcona, mam spore doświadczenie. I nikt mnie nie chce zatrudnić.

HUBERT Ile lat pracowałaś w gazecie?

JULIA Od ostatniego roku studiów. Prawie sześć lat ciężkich robót.

HUBERT Było aż tak źle?

JULIA Gorzej. Wieczne popychadło, zero życzliwości. Ale był ZUS, ubezpieczenie i zasilanie konta co miesiąc.

GRZEŚ To po co ja studiuję? I tak nie znajdę lepszej pracy niż w sklepie komputerowym.

JANUSZ Może nie musiałaś się zwalniać.

Pauza.

JULIA Heleny nie było na cmentarzu.

JANUSZ Była, zostawiła kwiaty.

GRZEŚ U babci i rodziców też.

JULIA Ale nie było jej z nami. Myślałam, że spotkamy się chociaż w święto.

GRZEŚ Helena nie lubi duchów.

JULIA Miałam nadzieję, że przyjdzie.

HUBERT Nie macie tu żadnych zdjęć.

JULIA Nie.

HUBERT Dlaczego?

JULIA A jak tata myśli? Nikt nie chce wracać do przeszłości.

GRZEŚ Ja mam dużo albumów ze zdjęciami.

HUBERT Przecież chodźcie na cmentarz.

JULIA To co innego. *(wychodząc do kuchni)* Nasze wspomnienia są trochę inne, Grzesiu.

HUBERT To przeze mnie?

JANUSZ Niech tata nie przypisuje sobie wszystkich zasług. Nie jesteśmy fotogeniczni.

(patrzy na Grzesia) Źle wyglądasz, kolego.

GRZEŚ Bo tak się czuję. Mam chyba gorączkę.

JANUSZ Dam ci jakiś sweter, zanim się przeziębisz. *(wychodzi do pokoju)*

GRZEŚ Rozumiem, dlaczego pan wzdycha.

HUBERT Tak, Grzesiu?

GRZEŚ Pana dzieci. Są takie dziwne.

HUBERT O tak.

GRZEŚ Ja już to rozgryzłem. Oni kochają być smutni. Bardzo. Uwielbiają, jak im coś nie wychodzi.

HUBERT Jak myślisz, dlaczego?

GRZEŚ Nie muszą za nic odpowiadać. Może się mylę. Ja nie jestem Czekaj.

Wraca Janusz.

JANUSZ *(podaje Grzesiowi sweter)* Julia, zasnęłaś w tej kuchni?!

JULIA *(opiera się o framugę drzwi)* Zamyśliłam się. W kuchni jest przynajmniej ciepło.

HUBERT Może trzeba iść do spółdzielni?

JULIA Pójdę. W końcu mam dużo czasu.

GRZEŚ Mogłabyś pracować na uczelni.

JULIA Wystarczy, że Janusz robi doktorat. Jeden Czekaj wystarczy. Zresztą Janusz się tym nie przejmuje.

GRZEŚ Może popytam u nas w sklepie?

JANUSZ Widziałem Marka na ulicy. Wiesz, że jest teraz...

JULIA Nawet o tym nie myśl!

JANUSZ Może on coś ci znajdzie?

JULIA Nie bądź śmieszny.

JANUSZ Marek ci nie odmówi.

GRZEŚ Gdzie on teraz pracuje?

JULIA Nie będę się poniżała przed swoim byłym.
JANUSZ Został dyrektorem radia Karo. Zawsze był sympatyczny i taktowny. Lubiłem go.
JULIA Tak jak wszyscy. Wszyscy lubili Marka. Tylko on mnie nie lubił.
JANUSZ Ale teraz może ci pomóc.
JULIA Nie chcę jego litości, nie rozumiesz tego?
JANUSZ Tylko go spytaj.
JULIA Nie, Janusz! Nie.
JANUSZ Jak chcesz.
JULIA Właśnie tak chcę. Wolę umrzeć z głodu.
JANUSZ Ale ja zrobiłem zakupy.
JULIA Jesteś rozbrajający. Naprawdę nie pamiętasz, jak odchorowałam ten rozwód? Tylko ty masz prawo do depresji?
JANUSZ Przecież wszystko się ułożyło.
JULIA On już ma inną, rozumiesz?! Ma nową żonę!
JANUSZ Minęło już tyle czasu...
JULIA I ty to mówisz? Właśnie ty?!
JANUSZ Boisz się spotkać z Markiem? To tylko rozmowa.
JULIA Nie zmieniaj tematu! Wiesz, czego najbardziej żałuję?
JANUSZ Nie, ale zaraz się dowiem.
JULIA Twojej biednej żony, Janusz. *(wychodzi)*

Pauza.

HUBERT Musicie mieć jakieś zdjęcia.
GRZEŚ Pewnie są na strychu.
HUBERT Janusz?
JANUSZ Słucham? Tak, Julia wyносиła tam wszystkie niepotrzebne rzeczy.
HUBERT Nie masz nic przeciwko, żebym tam czegoś poszukał?
JANUSZ Nie, dlaczego. To taty dom.
GRZEŚ Pójdę z panem. Schody są bardzo strome.
Dzwoni telefon.
JANUSZ *(po dłuższej chwili podnosi słuchawkę)* Słucham...? To pomyłka. Janusz Czekaj tutaj nie mieszka. *(zdejmuje z palca obrączkę, ogląda ją. Zakłada z powrotem)*

Scena 6

Dzień. Janusz siedzi przy stole i poprawia wypracowania. Hubert ostukuje ściany, sprawdza deski w podłodze.

HUBERT Trzeba tu zrobić generalny remont.
JANUSZ Już to tata mówił.
HUBERT Nie wystarczy mówić. Trzeba zacząć działać.
JANUSZ A kto niby ma to zrobić? Tata?
HUBERT Mnie już to nie dotyczy. Ty to zrobisz.
JANUSZ Wykluczone.
HUBERT Grzesiu ci pomoże.
JANUSZ Nie znam się na tym.
HUBERT Kiedyś zbudowałeś domek na drzewie, pamiętasz? *(pauza)* Niebieski. Zrobiłeś to zupełnie sam.
JANUSZ To było wieki temu. W innym życiu.
HUBERT Jest tylko jedno życie.
JANUSZ Chcę poprawić te prace przed obiadem, dobrze?

Pauza.

HUBERT Nie mówiłeś mi, że miałeś żonę.

Pauza.

JANUSZ To żaden sekret. Nie ma nic do opowiadania.

HUBERT Jaka była?

JANUSZ Kto?

HUBERT Twoja żona.

JANUSZ Ala?

HUBERT Alicja?

JANUSZ Aleksandra. Ala. Średniego wzrostu, ciemnoblonde włosy...

HUBERT Jaka była, Janusz?

Pauza.

JANUSZ (*wzrusza ramionami*) Ładna, drobna...

HUBERT Gdyby chodziło mi o jej wygląd, poprosiłbym o zdjęcie.

JANUSZ Nawet nie mam żadnego.

HUBERT Ze ślubu też nie?

JANUSZ Może są gdzieś na strychu. Nie znalazł tata?

HUBERT Nie masz zdjęcia żony?

JANUSZ Nie znał tata Ali. Nie lubiła zdjęć, nie lubiła odpowiadać na pytania, peszyła się. Była nieśmiała. (*pauza*) Bardzo się wszystkiego bała.

HUBERT Jak to: wszystkiego?

JANUSZ Bała się. Podjąć jakiegokolwiek decyzji. Zrobić cokolwiek.

HUBERT Rozczułało cię to?

JANUSZ Drażniło.

HUBERT Za coś jednak ją kochałeś.

Pauza.

JANUSZ Nie zastanawiała się nad sobą. Może bała się, że odkryje w sobie coś, do czego lepiej się nie przyznawać.

HUBERT Musiała być z tobą nieszczęśliwa.

Pauza.

JANUSZ Tak. Bardzo.

HUBERT Ty też mnie możesz pytać. Wiesz o tym.

JANUSZ Tak.

HUBERT O wszystko. Wszystko ci opowiem.

JANUSZ Ale ja nie chcę nic wiedzieć.

HUBERT Daje ci to poczucie bezpieczeństwa?

JANUSZ Tata nie wie, o czym mówi.

HUBERT Ta niewiedza utrzymuje twój spokój?

JANUSZ Teraz pracuję i chciałbym to skończyć... Tata... tata nie może niczego ode mnie żądać. Od nas. Nie masz takiego prawa.

HUBERT Dobrze. Mów dalej.

JANUSZ Co? Nie. Nie chcę nic mówić. Nie interesuje mnie to.

HUBERT Nie interesuje cię, dlaczego was zostawiłem? Dlaczego nie pojawiłem się tu ani razu przez piętnaście lat? Nie przyjechałem na pogrzeb żony?

JANUSZ Dosyć! (*wstaje, zbiera papiery*) Nie mamy o czym rozmawiać.

HUBERT Nie, Janusz. To ty nie wiesz, co powiedzieć.

Pauza.

JANUSZ Był tata szczęśliwy przez te wszystkie lata?!

Pauza.

HUBERT Nie.

JANUSZ A my kiedyś tak. Tylko o tym chcę pamiętać.

Wyciemnienie.

Scena 7

*Dzień. Śnieg za oknem. Hubert Czekaj zawzięcie czegoś szuka po całym pokoju. Za-
gląda do szuflad, wertuje książki i tak dalej. Wchodzi Julia, odświeżona ubrana. Może
mieć krótko obcięte włosy.*

JULIA Dzień dobry, tato.

HUBERT Wcześniej wyszłaś. Nie zdążyliśmy wypić herbaty.

JULIA Dostałam pracę.

HUBERT Świetnie, świetnie.

JULIA Janusz jest do taty bardzo podobny. Jego też nie interesują szczegóły.

HUBERT Zwróciłaś się do byłego męża.

JULIA Marek tu dzwonił?

HUBERT Byłaś u fryzjera. Masz na sobie rzeczy Heleny.

JULIA Naprawdę inaczej wyglądam?

HUBERT Młodziej. Jakby spadł ci z serca ogromny ciężar. Herbaty?

JULIA Już piłam. Poszłam tam na złość Januszowi.

HUBERT Poszłaś tam dla siebie.

JULIA Nie czuję do niego nienawiści. Wie tata? Myślałam, że nie będę mogła spojrzeć
mu w oczy po tym... jak mnie zostawił. To miała być najtrudniejsza rozmowa w mo-
im życiu.

HUBERT Okazało się, że codzienność uodparnia.

JULIA Jak mieszka się z Januszem... i Heleną... Zahartowałam się. Ja... ja musiałam
ciągle na nich patrzeć. Jak tylko spuściłam ich z oczu, to zawsze... To się wszystko
tak zbiegło: mój rozwód, wypadek Ali... potem jeszcze babcia Grzesia.

HUBERT To nie twoja wina.

JULIA Wiem.

HUBERT To nie twoja wina.

Pauza.

JULIA Oni nic nie widzieli, tato. Nie widzieli, co się ze mną dzieje, kiedy Marek odszedł.
Nie widzieli, że ta praca mnie zżera, dobija i wpędza w dół. To była moja najodważ-
niejsza decyzja.

HUBERT Powinnaś pozwolić im odejść.

JULIA Słucham?

HUBERT Powinnaś pozwolić im odejść.

JULIA (*udaje, że nie rozumie*) Komu? Że niby mieszkamy cały czas razem? Helena już
się zdecydowała, Janusza nie trzymam.

HUBERT To wyprowadź się sama.

JULIA Nie mogę. Jeszcze mnie nie stać.

HUBERT Wystarczy, że trochę odłożysz...

JULIA Nie, tato. Przecież to mój dom.

HUBERT Wasze więzienie.

JULIA Dlatego tata stąd uciekł? (*pauza*) Nie powinnam była o to pytać.

HUBERT Wszystko ci opowiem.

JULIA Nie teraz... muszę wziąć prysznic... jestem skonana...

HUBERT Ale...

JULIA Kiedyś tata opowie mi wszystko.

HUBERT Kiedyś.

JULIA A ja pokażę tacie swój największy skarb. Moją kolekcję pocztówek.

HUBERT Jakich... pocztówek?

JULIA Z Włoch. Zawsze chciałam tam pojechać. Tak, wiem, że to dziecinne hobby, ale
zbieram je od... od dawna.

HUBERT Tylko z Włoch?

JULIA Tam mam koleżankę. Nikt inny mi nic nie przysyłał. Kiedyś tacie pokażę. Wszystko w porządku?

HUBERT Tak. Tak.

Wyciemnienie.

Scena 8

Zamiana ról. Zamiast Julii i Huberta – w tych samych pozach Grześ i Janusz przy stole.

JANUSZ Prawie mnie spytał: chciałeś się zabić, bo twoja żona umarła, tak? Żałosne.

GRZEŚ Żałosne, że tak nie było?

Pauza.

JANUSZ O czym ty mówisz?

GRZEŚ Pytam tylko.

JANUSZ Nie bardzo rozumiem.

GRZEŚ Bo nie chcesz. Nie gniewaj się.

JANUSZ (*uśmiecha się*) Nie mam o co.

GRZEŚ Widziałem ją na uczelni.

JANUSZ Przyszła do mnie. Miałem okienko.

GRZEŚ Dziękuję, że nie dziwisz się, że ja... dalej... mimo że ona tak mnie...

JANUSZ Jeśli chcesz wiedzieć, to nie jest szczęśliwa.

GRZEŚ Życzę jej jak najlepiej.

JANUSZ Niedługo jej się znudzi.

GRZEŚ Ja wiem, że ona mnie...

Słychać ciężkie kroki na schodach.

JANUSZ Ojciec. Co tam wtedy robiliście na strychu?

GRZEŚ On czegoś bardzo szukał. Zaczął wyjmować deski z podłogi.

JANUSZ Chodzi tam prawie codziennie.

GRZEŚ Nic nie znalazł; potem pukał w belki na górze.

JANUSZ Przecież tam nic nie ma. Starocie.

GRZEŚ Słuchaj, on zaczął tam na górze kaszleć i powiedział mi...

Wchodzi Hubert. Ma ze sobą bardzo grube, ale nieduże zakurzone pudelko.

HUBERT Znalazłem.

JANUSZ Co to jest?

HUBERT Wiedziałem, że to gdzieś musi być. Właściwie powinna to otworzyć Julia... pewnie zaraz przyjdzie. Czuję, że mama tego nie wyrzuciła.

Janusz wstaje. Grześ otwiera pudelko, z którego na stół i podłogę wysypują się kolorowe pocztówki – jest ich bardzo, bardzo dużo.

GRZEŚ Ale to nie są pocztówki Julki...

JANUSZ Nie.

GRZEŚ Ona ma wszystko w albumach. Janusz, patrz! (*klęka, ogląda kartki*) Skąd pan wiedział, że obie mają hople na punkcie pocztówek z zagranicy! Zwłaszcza Julia. Ma ich kilkaset, w takich specjalnych albumach. Oglądamy je kilka razy do roku.

HUBERT (*patrzy na Janusza*) Zamiast zdjęć.

GRZEŚ Gdyby pan wiedz...

HUBERT Wiedziałem.

Pauza.

GRZEŚ (*z uśmiechem*) Jak to?

JANUSZ To on je wysyłał. Przez te wszystkie lata.

GRZEŚ Te z Włoch?

JANUSZ Nie. Te tutaj. Dla Julii.

HUBERT Zbierała je jako mała dziewczynka. Miała może z cztery czy pięć lat, kiedy nasz znajomy przysłał kartkę z Włoch. Powiesiła ją sobie nad łóżkiem jak święty obrazek. Mówiła, że będzie jeździć po całym świecie i wysyłać takie kartki, żeby ludziom było weselej.

JANUSZ Jej koleżanka mieszka w Rzymie. Przesyła jej każdą nową kartkę, jaką znajdzie. Marek miał ją zabrać tam w podróż poślubną.

HUBERT Do Włoch?

GRZEŚ Boże, są fantastyczne! Julka zwariuje ze szczęścia! Chociaż nie wiem, po co je właściwie zbiera.

JANUSZ Miejsca, których się nigdy nie zobaczy. To nie boli.

Pauza.

HUBERT Matka nigdy wam ich nie pokazywała?

JANUSZ Nie.

HUBERT Nie zapomniałem, synku.

GRZEŚ Janusz, popatrz, ta jest chyba z Portugalii... tak...

JANUSZ Nie mam ochoty ich oglądać. (*wychodzi do swojego pokoju*)

Wyciemnienie.

Scena 9

W mieszkaniu stoi rozświetlona, niewielka choinka. Przy stole siedzi Helena. Słychać zgrzyt klucza w zamku. Ktoś przekonuje się, że drzwi są otwarte. Wchodzi Janusz, potyka się o buty Heleny.

JANUSZ Helenka?

HELENA Cześć.

JANUSZ Co... ty... tu?

HELENA Zostawiłam w domu mnóstwo rzeczy. Zapomniałam portfela. Chyba mogę tu jeszcze przychodzić?

JANUSZ Po co się pytasz?

HELENA Żeby się z tobą podroczyć. (*pauza*) Boże, jaki ty jesteś zmarznięty! Dlaczego nie nosisz rękawiczek? Oszalałeś?

JANUSZ Zawsze je gubię...

HELENA Nie mówisz chyba o tych z kaszmiru!? Kosztowały majątek! Zgubiłeś je?

JANUSZ Sam nie wiem. Może zostały na uczelni... O, w domu wszyscy chorzy. Julia po grypie, my przed. Nawet Grześ się rozłożył.

HELENA To jak ty, biedaku, sobie radzisz?

JANUSZ Jak zawsze. Nic się nie zmieniło.

HELENA To cię cieszy?

JANUSZ To mnie nie martwi.

HELENA (*bierze brata za rękę*) Zrobię ci herbatę, co? Wstawiłam wodę.

JANUSZ Przed chwilą piłem w kawiarni. No co? Czy to takie dziwne, że byłem w kawiarni z miłą, samotną kobietą? Ale to nie jest tak, jak myślisz.

HELENA Zawsze się tak mówisz.

JANUSZ To tylko koleżanka z pracy.

HELENA Jaka ona jest, Janusz?

JANUSZ Nie spodobałaby ci się.

HELENA Nie musi być bardzo ładna... Tylko trochę.

JANUSZ Nie, nie, to nie w tym rzecz. Po prostu nie spodobałaby ci się... jest taka... taka nijaka. Mnie też się chyba nie podoba. Co?

HELENA Nic.

JANUSZ Powiedziałem coś nie tak?

HELENA Znowu to robisz.

JANUSZ Co?

HELENA To samo, co z Alą. Kolejna ofiara losu, która potrzebuje twojej pomocy. A kto pomoże tobie?

JANUSZ Wiesz, że Julka pracuje w radiu? A jak tobie się żyje?

HELENA Czujesz się teraz winny, bo zlitowałeś się nad jakąś biedną dziewczyną. Czy w twoim życiu nie może się pojawić kobieta, na której będzie ci zależeć?

JANUSZ Są. Nawet dwie. Moje piękne siostry.

HELENA Janusz, obiecaj mi, że nie będziesz więcej taki wielkoduszny.

JANUSZ Mogłem ci powiedzieć to samo, na przykład... kiedy poszłaś z Grzesiem na studniówkę.

HELENA Jego w to nie mieszaj. Mówił ci, że widział mnie na uczelni? Nie? Po prostu mnie ominął, nawet, cham, nie powiedział „Cześć”. Tylko mu tego nie mów.

JANUSZ Nie doceniasz Grzesia, Helenko.

HELENA Już tak późno? Przesiedziałam tutaj kilka godzin sama. Bez sensu.

JANUSZ Nie mów tak.

HELENA Na mnie już czas. Mam teraz faceta, któremu też trzeba zrobić coś do jedzenia.

JANUSZ Zostań na kolacji.

HELENA Nie, Janusz. *(pauza)* Wzięłam trochę rzeczy ze sobą. Powiedz to Julce, żeby się nie zdenerwowała.

JANUSZ Zostań.

HELENA Nie mogę.

JANUSZ Ty też nie jesteś za ciepło ubrana, moja panno.

HELENA Janusz... jestem wdzięczna, że... że nie prosisz mnie, żebym wróciła do domu.

Doceniam to.

JANUSZ Nie jest ci z nim dobrze.

HELENA To jest pytanie?

JANUSZ Nie.

HELENA To nie odpowiem.

JANUSZ Helena... przyjdiesz na Wigilię?

HELENA Muszę już iść.

JANUSZ Nie spytałaś, co u ojca.

HELENA Ten pan mnie nie interesuje.

JANUSZ On chce mi wszystko wyznać.

HELENA To dobrze. Ja...

JANUSZ Po co tak naprawdę przyszłaś? Potrzebujesz pomocy?

HELENA Przecież ty i tak nic nie zrobisz... Do zobaczenia, Janusz. *(wychodzi)*

Wyciemnienie.

S c e n a 10

Julia zbiera ozdoby choinkowe do pudełka. Janusz czyta na kanapie.

JANUSZ Skąd wiesz, że coś mu jest?

JULIA Nazwij to kobiecą intuicją. To może nic poważnego, ale... Może dlatego, że jest ostatnio taki zamyślony? Rozmawiałeś z nim?

JANUSZ Nie. A ty?

JULIA Tylko o remoncie. Naprawdę chce to zrobić?

JANUSZ Podobno dom się rozsypuje.

JULIA Może znowu szykuje się do wyjazdu?

JANUSZ Helena nie chce go widzieć.

JULIA Często się spotykacie.

JANUSZ Za rzadko. Wyrwała się z klatki i poczuła wolność, ale ten jej facet...

JULIA Wiedziałam, że ona go nie kocha.

JANUSZ Nigdy tak nie mówiła.

JULIA Masz rację.

JANUSZ Wiesz, jaka jesteś ładna? Ostatnio tak... młodo wyglądasz.

JULIA Ktoś już mi to powiedział. Ale nie wiesz przypadkiem, dlaczego ostatnio wyglądam lepiej?

JANUSZ Nie.

JULIA Zmieniłam uczesanie. Już dawno.

JANUSZ Aha. No tak.

JULIA A jak się czesałam wcześniej?

JANUSZ (*rozkłada ręce*) To już wyższa szkoła jazdy.

JULIA Unieszczęśliwiłbyś każdą kobietę. (*pauza*) Przepraszam. Przepraszam, że to powiedziałam.

Pauza.

JANUSZ Cieszę się, że sobie radzisz w pracy.

JULIA Janusz, przepraszam.

Wchodzi Grześ z butelką wina.

GRZEŚ Wygrałeś, stary.

JANUSZ Założyliśmy się, że w piwnicy jest jeszcze butelka wina jego babci.

GRZEŚ Strasznie zakurzona. Leżała pod stertą papierzysek.

JANUSZ (*wkłada buty*) W końcu macie co oblewać.

GRZEŚ Nie wypijesz z nami?

JULIA Wychodzisz gdzieś?

JANUSZ Liczę na to, że w butelce coś zostanie.

GRZEŚ No nie wiem. Będziemy pić tylko twoje zdrowie.

JULIA Janusz, dokąd idziesz?

JANUSZ Muszę odnieść książki do biblioteki.

JULIA To przez to, co powiedziałam? Wymyknięło mi się...

JANUSZ Miłego wieczoru. Pa. (*wychodzi*)

GRZEŚ Nie zabrał książek.

JULIA Wiem.

Pauza.

GRZEŚ Widziałaś się może z Heleną?

JULIA Kontaktuje się tylko z braciszkiem. (*idzie do kuchni; wraca, niosąc na tacy dwa kieliszki, korkociąg*) Janusz mówił, że szukasz notariusza.

GRZEŚ Yhm.

JULIA Po co? Jeśli mogę wiedzieć?

GRZEŚ Sprzedaję mieszkanie.

JULIA Jak nie masz kasy na czynsz, to...

GRZEŚ (*mocuje się z korkiem*) Muszę mieć pieniądze na studia.

JULIA Boże, zwolnili cię? A ja chcę oblewać nową pracę...

GRZEŚ Nie, nie.

JULIA To czemu?... Ty chcesz jechać do Wrocławia.

GRZEŚ Jak zdam egzaminy.

JULIA O to się akurat nie martw. Nigdy ci się tu nie podobało, nie?

GRZEŚ Przecież ta uczelnia to zupełny niewypał. Musiał przyjść ten moment. Ale babcia chorowała, sama wiesz.

JULIA Nie zapomnij o swoich smutnych sąsiadach.

GRZEŚ Jeszcze nigdzie nie wyjeżdżam.

JULIA Ale ja już tęsknię!

Śmieją się oboje. Stukają kieliszkami.

GRZEŚ Za twoją pracę.

JULIA Za twoje studia. Wyborne. Półwytrawne.

GRZEŚ Ostatnia butelka. Dobry rocznik.

JULIA A gdyby moja siostra nie była taka ślepa...?

GRZEŚ Tak. Nie. Nie wiem.

JULIA Nie jest ciebie warta.

GRZEŚ Janusz powiedział mi kiedyś, że ona nie jest całym światem.

JULIA Miał rację.

GRZEŚ Ale... Jula, miałaś kiedyś takie uczucie, że jak coś stracisz z oczu, to coś przestaje istnieć? Bo ja tak się czułem. Jakby to mnie nie było, kiedy ona na mnie nie patrzy.

Jakbym bez niej... w ogóle nie żył.

JULIA (*głaszcząc go po głowie*) Z miłości się nie umiera.

GRZEŚ Ala umarła.

Pauza.

GRZEŚ Nigdy się tobie nie przyglądałem.

JULIA Może nie ma na co patrzeć?

GRZEŚ Jesteś piękna.

Julia całuje Grzesia w usta.

GRZEŚ Codziennie uważam, żeby nie przewrócić się o buty, które mogłaby zostawić pod drzwiami.

JULIA Bardzo za nią tęsknię.

Całują się. Wyciemiennie.

S c e n a 11

Popołudnie. Okno lekko uchylone. Cicho gra radio. Hubert ogląda pocztówki Julii. Julia tanecznym krokiem wychodzi z kuchni, nucąc coś pod nosem. Trzyma ścierkę do kurzu. Wyciera szafkę, ramę z widokiem Florencji. Po chwili dostrzega, że Janusz leży na wznak na kanapie i patrzy w sufit.

JULIA Janusz!!!

JANUSZ Co?

JULIA Nic! Nie mogłam się opanować, przepraszam. (*siada obok niego*) Czuć koniec zimy, prawda?

JANUSZ Raczej spalone naleśniki.

JULIA Nie były takie złe.

JANUSZ Złe – nie, spalone.

Pauza.

JULIA Tata naprawdę się starał. Ja już nie mam kiedy gotować.

JANUSZ Bo cały czas pracujesz.

JULIA Jesteś zazdrosny? A może ci smutno beze mnie? Znam już twój sekret.

JANUSZ Tak, Julio?

JULIA Nie możesz się wyrwać ze szponów zimowej melancholii. Brak światła i te sprawy. A jest już wiosna! Jest pięknie!

JANUSZ Wolę zimą. Przeprowadzę się do Skandynawii.

JULIA To jest uleczalne.

JANUSZ (*poważnie*) Tak myślisz?

JULIA Mam nadzieję.

JANUSZ Dobrze, że nareszcie znalazłaś swoje miejsce.

JULIA Sama w to jeszcze nie wierzę. Nigdy bym nie pomyślała, że tak super będzie mi się układało z Markiem. W przyszłym tygodniu wracają. Jednak nie Włochy, ale polskie morze Bałtyk.

HUBERT Julia...

JULIA Tak, tato? Dopiero teraz mogli pojechać w podróż poślubną.

JANUSZ Bałtyk, tak? Nie ma czego zazdrościć?

JULIA Już nie.

HUBERT To kiedyś minie.

Pauza.

JULIA Słucham?

HUBERT To minie. Przeszanie boleć.

JULIA Ale co?

HUBERT Patrzenie na Marka. Patrzenie na jego żonę.

JULIA Janusz, postanowiłam nawet posprzątać twój pokój.

JANUSZ Tylko niczego nie wyrzucaj. I nie przestawiaj książek.

JULIA Rekwiruję wszystkie listy miłosne i pornosy. (*chce wyjść, ale cofa się na sekundę*) Pamiętasz, żeby jutro kupić kwiaty?

JANUSZ Pamiętam, kiedy jest rocznica.

JULIA Chciałam się tylko upewnić. (*wychodzi*)

JANUSZ Rocznicę śmierci Ali.

HUBERT O nic nie pytałem.

JANUSZ Uprzedziłem tatę.

HUBERT Ile?

JANUSZ Trzy lata.

HUBERT Poznam jej rodzinę?

JANUSZ Nie. Oni przychodzą rano, my późnym wieczorem.

HUBERT Można się przecież spotkać w połowie dnia.

JANUSZ Można, ale oni nie chcą mnie widzieć.

HUBERT Tak mi się wydawało.

Pauza.

JANUSZ Zawsze tata jest nieomylny?

HUBERT Po prostu wiem, że to twoja wina.

JANUSZ O co tata mnie oskarża?

HUBERT Dlaczego nie pomogłeś żonie?

JANUSZ Nic tata nie wie.

HUBERT Zgaduję. Nie zależało ci, żeby była szczęśliwa? Janusz? Nie zależało ci?

Pauza.

JANUSZ Ala nie żyje, tato. Należy się jej święty spokój.

HUBERT Dlaczego nie żyje?

JANUSZ Wpadła pod samochód.

HUBERT (*kaszle*) Od tego umiera ciało.

JANUSZ Nie chcę słuchać filozoficznych bredni.

HUBERT Wiesz, od czego umarła.

JANUSZ Wpadła pod samochód.

Wchodzi Julia.

HUBERT Nie zależało ci.

JANUSZ To nie twoja sprawa.

HUBERT Boisz się do tego przyznać, prawda?

JANUSZ Nie wiem, jaka jest prawda.

HUBERT Nie chcesz wiedzieć, na tym polega różnica. Jesteś tchórzem, synku.

JANUSZ Synku? Nie waż się tak do mnie mówić!

JULIA Janusz, proszę cię.

JANUSZ Nie życzę sobie, żeby tak do mnie mówił.

HUBERT Nareszcie masz jakieś życzenie. To już postęp.

JANUSZ (*wstaje*) To jest jakiś horror! Absurdalny horror.

JULIA Opanujcie się, błagam.

HUBERT Najprościej schować głowę w piasek. Tylko ile tak można?

JANUSZ Ty wiesz o tym najlepiej!

JULIA Nie krzyczcie...

Pauza.

JANUSZ Ja jestem spokojny. Chce tata koniecznie wiedzieć, dlaczego moja żona była nieszczęśliwa? Dlaczego teraz gryzie ziemię? Najpierw posłucham o twoim małżeństwie. O twojej żonie, którą zostawiłeś bez pieniędzy, z trójką małych dzieci! Gdzie byłeś, kiedy umierała? Gdzie byłeś?!

JULIA (*histerycznie*) Przestań!! Przestańcie obaj!

Pauza.

HUBERT To nie moja wina, że żadne z was nie ułożyło sobie życia. To nie moja wina, że jesteś nieszczęśliwy.

JANUSZ Dlaczego tata nas zostawił?

HUBERT Musisz radzić sobie sam, Janusz.

JANUSZ Dlaczego nas zostawiłeś, tato? (*pauza*) Ty też nie potrafisz mi odpowiedzieć, prawda? I nie wiesz, jak mi pomóc, tak?! Bo ja też potrzebuję pomocy!

HUBERT To zależy tylko od ciebie.

Pauza.

JANUSZ Jak ty mi nie odpowiesz, to skąd mam wiedzieć, co robić?!

HUBERT Bo takie jest życie! Nikt ci niczego nie ułatwi!

Zaczyna się dusić i mocno kaszleć. Julia pomaga mu usiąść.

JULIA Tato! Tatusiu!

HUBERT Już dobrze! (*dusi się*) Janusz...

JULIA Ciiicho, tato, nie denerwuj się.

JANUSZ Tato. Tatusiu.

JULIA Dzwon na pogotowie.

Pauza. Hubert coraz mocniej kaszle.

JANUSZ Zabiłem żonę, tato. Zabiłem moją żonę.

Wyciemnienie. Słychać sygnał karetki.

Scena 12

Noc. Słychać kroki na korytarzu, potem klucz w zamku. Wchodzi Helena z dużą torbą, za nią Grześ, dźwigając jej walizkę. Grześ cały czas dotyka prawej strony swojej twarzy.

HELENA Jestem ci naprawdę wdzięczna.

GRZEŚ Nie ma o czym mówić.

HELENA Jest. Jest, Grzesiu... bo widzisz...

GRZEŚ Mam rano kolokwium, muszę się położyć.

HELENA Przecież rzucasz studia.

GRZEŚ Chcę mieć zaliczony rok. Cześć.

HELENA Grzesiu... poczekaj. (*po omacku szuka włącznika małej lampy na szafce. Zapala ją*)

GRZEŚ Tak?

HELENA Dlaczego mnie tak traktujesz...? Już nie będziemy przyjaciółmi, tak?

GRZEŚ A kiedyś byliśmy? (*pauza*) Jak cię traktuję?

HELENA Unikasz mnie na uczelni, unikasz mnie w domu...

GRZEŚ (*śmieje się*) Mieszkałaś na drugim końcu miasta. Kiedy miałem cię unikać?

HELENA To cię aż tak bawi? Jestem śmieszna, tak?

GRZEŚ (*kieruje się do wyjścia*) Nie masz prawa robić mi takich wyrzutów. Przepraszam, ale chcę się wyspać.

HELENA Nie musiałeś po mnie przyjeżdżać.

GRZEŚ Zadzwońiłaś po mnie w środku nocy!

HELENA Mogłaś powiedzieć, że masz to w dupie.

GRZEŚ Miałeś nadzieję, że tak nie powiem.

Pauza.

HELENA (*slabo*) Co ty chcesz ode mnie usłyszeć?

GRZEŚ Dobranoc.

HELENA (*łapie Grzesia za rękę*) Chciałam to zrobić bez hałasu... jak jego nie będzie w domu. Jakbym poprosiła Janusza... tam byłoby piekło. Intelktualne.

GRZEŚ A tak tylko głupi Grzesio jest poszkodowany.

HELENA Nie mów tak, nawet nie wiesz, jak mi przykro.

GRZEŚ Może trzeba było zostać? Tak ci się kiedyś do niego śpieszyło.

HELENA Już kilka razy... (*dotyka jego twarzy*) Pokaż do światła, jak to wygląda...

GRZEŚ Ciebie też tak bił?

Wchodzi zaspana Julia.

JULIA Co się dzieje?

HELENA Zgubiłam klucze.

JULIA (*zapala duże światło*) Nie mogłaś wrócić o jakiejś cywilizowanej porze?

HELENA (*wymowny uśmiech do Grzesia*) Tak wyszło.

JULIA Jasne... a tobie co się stało?

GRZEŚ Nic, od czego się umiera.

JULIA Będzie piękny siniak. Przyłóż coś zimnego.

GRZEŚ Dobranoc.

HELENA Jeszcze raz... dzięki.

Grześ wychodzi.

JULIA Tylko nie hałasuj.

HELENA Płakałaś?

JULIA Od kiedy cię to obchodzi?

HELENA Od zawsze.

JULIA Mało mamy zmartwień?

Pauza.

HELENA Janusz mówił mi, cieszę się, że masz fajną pracę.

JULIA No, nie jestem już darmozjadem.

HELENA Pracuję teraz jako kelnerka.

JULIA Janusz mi mówił.

Wchodzi zaspany Janusz.

JANUSZ O, Helenka. Co się stało?

JULIA Przypomniała sobie, gdzie mieszka. Dobranoc. (*wychodzi*)

JANUSZ Królestwo za herbatę! Wstawię wodę, co?

HELENA To nie jest lekarstwo na sen, Januszk.

JANUSZ Nie smakuje ci, bo nie mamy samowara.

HELENA Nie pojedziemy do Moskwy. Czechow cię nie uratuje.

JANUSZ Po co ktoś miałby mnie ratować?

Pauza.

HELENA Czuję się stara i zmęczona.

JANUSZ Bo jesteś bardzo młodziutka.

HELENA A ty, Janusz? Przecież też jesteś młody. Jeszcze masz czas. Dom to nie wszystko.

JANUSZ (*uśmiecha się*) Do tej pory moja... postawa życiowa jakoś ci nie przeszkadzała.

HELENA Bo t e r a z jest inaczej. Wszystko się zmieniło. (*ziewa*)

JANUSZ Idź już spać.

HELENA Taka zmęczona... a nic nie robiłam.

JANUSZ Teraz już będziesz spała spokojnie.

HELENA Jak Julia mnie nie udusi w nocy.

Janusz całuje siostrę w czoło. Helena wolno idzie w stronę swojego pokoju..

HELENA (*nagle zawraca*) Cały czas strasznie się czułam, że taka byłam okropna dla niego.

JANUSZ Dla Grzesia?

HELENA Dla ojca. Przepraszę go. Nie teraz, jasne. (*pauza*) Nie spałeś dzisiaj na kanapie? Janusz? (*pauza*) Gdzie jest tata? (*idzie szybko do pokoju Janusza. Po chwili staje w drzwiach*) Janusz, przecież... ja muszę go przeprosić.

JANUSZ Nie gniewa się na ciebie.

HELENA (*osuwają się po ścianie, siada na podłodze*) Janusz... Muszę go przeprosić.

Wyciemnienie.

S c e n a 13

Poranek. Helena pakuje rzeczy ze stołu do małej walizki. Julia sprawdza kaloryfery, pomalowane do połowy. Janusz przegląda kartkówki.

JULIA Zimne! Znowu.

JANUSZ Przecież sezon grzewczy niedługo się kończy.

JULIA Dlatego mam teraz zamarznąć?

JANUSZ Idź do ogródka. Na dworze jest cieplej.

HELENA Piżama, szczoteczka do zębów, kapcie. Jest cała wyprawka.

JANUSZ To nie jest odpowiednie słowo.

HELENA Dwa lata temu pakowałam taką wyprawkę dla ciebie. Wtedy to było odpowiednie?

JANUSZ Chodziło mi tylko o to słowo, że...

HELENA Dobrze wiesz, o co chodziło.

JULIA Helen, daj spokój.

HELENA To, o czym ty nigdy nie chcesz rozmawiać.

JANUSZ A ty chcesz?

Pauza.

JULIA Jeszcze szlafrok!

HELENA Może w końcu dowiem się, co mu jest? Aż tak źle?

JANUSZ Ma chore nerki.

JULIA (*jednocześnie*) Ostre zapalenie płuc.

Pauza.

HELENA Umiera?

JANUSZ Tak.

JULIA Nie.

HELENA Tyle lat był dla nas martwy... A teraz umiera po raz drugi.

JULIA Na razie jeszcze żyje.

Pauza.

HELENA Co robisz, Janusz?

JANUSZ Poprawiam kartkówki. I zastanawiam się nad zmianą zawodu. Bardziej przydałbym się światu jako murarz niż pedagog.

HELENA Pod warunkiem że dom byłby z książek.

JANUSZ Dom z książek?

HELENA Chciałbyś w takim mieszkać, prawda? Nikt nie zawracałby ci głowy, z nikim nie musiałbyś rozmawiać. Byłbyś tylko ty. Jak zawsze.

JANUSZ Dlaczego mi to mówisz?

HELENA Bo jesteś najbardziej zadufanym w sobie człowiekiem, jakiego znałam. Egoistą do kwadratu.

Pauza.

JANUSZ Kocham cię, Helenko. (*do Julii*) Powiedz tacie, że będę po południu. (*wkłada papiery do teczki i wychodzi*)

Długa pauza.

HELENA Jul...

JULIA Przywiozłaś moją czerwoną sukienkę?

HELENA Tak. Sorry, że ją wzięłam, byłam bardzo.... no wiesz, pakowałam, co się dało.

JULIA Masz ją wyprać.

HELENA Mogę nawet zdezynfekować.

Pauza.

JULIA Nie musiałaś mu dzisiaj dokuczać.

HELENA A są jakieś specjalne dni, kiedy można mu mówić prawdę? Przecież ciebie też to wkurza, że on nic nie robi.

JULIA Odsuść sobie. On już się nie zmieni.

HELENA Nie zgadzam się.

JULIA To jego decyzja.

HELENA Nie pozwolę, żeby się zmarnował. Nie Janusz!

JULIA A co czyni go takim wyjątkowym?

HELENA Przecież jesteś jego siostrą.

JULIA Tak, wiem, co przeszedł. Wiem też, co zrobił.

HELENA Nie pozwolę, żeby to się powtórzyło. (*pauza*) Ja cały czas zapominam portfela, wiesz? Zapominam portfela, a on nawet o tym nie wie.

Pauza.

JULIA Jest silniejszy, niż myślisz.

HELENA Nie wyobrażam sobie życia bez niego. A teraz znowu jest nieszczęśliwy.

JULIA Ja nie pamiętam, kiedy był szczęśliwy.

Pauza.

HELENA To musiało być bardzo dawno temu. Jak w bajce – przed siedmioma latami, za siedmioma wzgórzami.

JULIA Żyła sobie szczęśliwa rodzina – matka i troje dzieci. No, może rodzina nie była całkiem szczęśliwa...

HELENA Bo tatuś poszedł sobie w świat.

JULIA Ale ogólnie radzili sobie nieźle i wszyscy bardzo się kochali. Bardzo.

Pauza.

HELENA Starsza siostra nosiła włosy do pasa i miała palce poplamione chińskim atramentem.

JULIA Młodsza siostra była łobuzem i nicponiem. Zakładała się z chłopakami, kto ma więcej blizn na ciele. Nie było dnia, żeby nie przyszła ze stłuczoną ręką czy nogą.

HELENA Był jeszcze brat. Jak piękny książę bez białego konia.

JULIA Kiedyś chciał mieć motor.

HELENA Mama go czymś zaszantażowała. Pewnie zawałem.

JULIA (*śmieje się*) I rzeczywiście kiedyś go dostała.

HELENA Umarła i bajka się skończyła.

JULIA Bajka kończy się razem z głównym bohaterem, Helenko.

HELENA No to skończyła się, kiedy piękny książę postanowił, że już nie chce żyć. I przestał się śmiać. Pamiętasz, jak się kiedyś wygłupiali z całą paczką?

Pauza.

JULIA To nie była wina Ali.

HELENA Nigdy, przenigdy nie obwiniałam Ali. Bardzo ją lubiłam.

JULIA Słodkie, bezbronne dziewczątko. Tylko dlatego, że pokochała Janusza...

HELENA Nie był tego wart, prawda? Myślisz... myślisz, że źle ulokowałam uczucia?

JULIA Nie chodzi o tego twojego...?

HELENA Nie.

JULIA Nie wiem.

HELENA Jak to możliwe, że można kochać tak bardzo swoje wyobrazenie o kimś? Dlaczego on już nie może być moim księciem?

JULIA Bo jesteś już dorosła.

HELENA Wolałam kochać go bez zastrzeżeń.

JULIA Taki los każdego ideału, Helenko.

Pauza.

HELENA Dziękuję ci, że cały czas tu z nami byłaś.

JULIA Ja też nie chcę tu mieszkać. Nie znoszę Puszkina, nie rozumiem Dostojewskiego.

Zazdroszczę ci, że chociaż na trochę stąd uciekłaś.

HELENA Nie ma czego. Ja ci zazdrościłam, jak wyszłaś za Marka.

JULIA To też była porażka.

HELENA Żałuję, że wam nie wyszło.

JULIA Czas myśleć o sobie, o swojej karierze. Jego żona jest przemiła. Od razu przypadłyśmy sobie do gustu. Gdybym mogła, rozwalilibym jej głowę. I wydrapała oczy. Jest piękna, wiesz?

HELENA Przepraszam cię, za wszystko.

JULIA Za rok będę miała trzydziestkę, powinnam zajmować się czym innym niż niedojrzałym emocjonalnie bratem, siostrą histeryczką i umierającym ojcem, prawda? Prawda?

HELENA Pójdę dzisiaj do mamy na cmentarz.

JULIA Bratki ładnie zakwitły. Janusz zasadził je w zeszłym roku. Bałam się, że wszystko zjedzą sarny.

HELENA Dla mnie ona ciągle jest w sanatorium. Tylko kartki zagubiły się po drodze.

Mama pisze, poczta szwankuje. Jak kartki od ojca, przyszły po tylu latach.

JULIA Masz do niej żal? Wyrzucę wszystkie kartki. I te od taty. I moje z Włoch.

HELENA Czemu?

JULIA Całe Włochy zmieszczą się w małym kartonie.

HELENA Wycieczki nie są drogie. Marek nie zabrał żony do Włoch w podróż poślubną, prawda? Zostawił Wenecję tobie.

JULIA Tęskniłabym za Italią całe życie. Rozumiesz? Wyrzucę wszystko.

HELENA Tam są nasze zdjęcia.

JULIA Wiem.

HELENA Tam są zdjęcia taty i mamy. *(pauza)* Nie będę go pamiętać, Julio. Już go nie pamiętam.

Wyciemnienie.

S c e n a 14

Dzień. Helena ogląda twarz zniecierpliwionego Grzesia.

HELENA Pięknie się zagoiło. Musiałeś wzbudzić sensację.

GRZEŚ Wszyscy pytali, z kim się łąłem.

HELENA I co powiedziałeś?

GRZEŚ Że poszło o dziewczynę.

HELENA Powinno ci to przysporzyć wielbicielek.

GRZEŚ Dziękuję, nie narzekam.
HELENA Spotykasz się z kimś? (*pauza*) Przepraszam, to było głupie.
GRZEŚ Daj spokój.
HELENA Tata kazał ci podziękować za wizytę. Bardzo cię lubi.
GRZEŚ To wyrachowanie. Jestem jedyną osobą, która umie porządnie grać w karty.
HELENA Nie poczekasz na Janusza?
GRZEŚ Mam jeszcze parę rzeczy do załatwienia na mieście, i...
HELENA Grzesiek! Jak on się zachowuje?
GRZEŚ Kto? Twój ojciec?
HELENA Janusz. No wiesz, na uczelni.
GRZEŚ Jak ma się zachowywać? Normalnie. Zwyczajnie.
HELENA Wiesz, że jest inny.
GRZEŚ Nie. To po prostu człowiek.
HELENA Ale ma za sobą historię.
GRZEŚ Każdy ma.
HELENA Nie taką jak Janusz.
GRZEŚ Nic mu nie jest. Niepotrzebnie się wokół niego nadbudowuje taką... otoczkę bohatera romantycznego.
HELENA Sam tego chce.
GRZEŚ Bo ty ciągle mu to przypominasz.
HELENA Powinien się już otrząsnąć. Niedługo będą trzy lata.
GRZEŚ Tego nie da się przeliczyć w latach. Śmierć Ali...
HELENA Tu nie chodzi o Alę! To nie jest romantyczna historia o miłości aż po grób!!
GRZEŚ Ależ jest. O tobie i o Januszu.
HELENA Idź już.
GRZEŚ Właśnie miałem taki zamiar. (*wychodzi*)
Helena zaczyna płakać. Wyciemnienie.

Scena 15

Ciepły wieczór. Szeroko otwarte okno. Bzy w wazonie. Na stole porozkładane talerze, sztuce. Helena (powinna być ubrana na jasno) stoi przy oknie. Janusz podchodzi do niej cicho.

JANUSZ Niedługo zamieszkaż przy oknie.
HELENA Janusz! Zostaw!
JANUSZ Nie mogę przytulić się do siostry?
HELENA Obiecał, że będzie na kolacji.
JANUSZ Jesteś uosobieniem Tatiany. Ona też tak czekała, z duszą na ramieniu. On – tutaj? Co sobie o mnie pomyśli?
HELENA Nie mam ochoty na rozmowę o Puszkynie.
Wchodzi Julia z dzbankiem soku (czerwonego koloru). Potem wnosi inne potrawy.
JULIA Szukam pracy: kelnerka ze znajomością literatury rosyjskiej. Nieźle, ale trzeba było ją nauczyć czegoś praktycznego.
JANUSZ Puszkina to podstawa.
HELENA Wiemy dla kogo.
JANUSZ Nie złość się. Chciałem być miły.
HELENA Ty nie bywasz niemiły.
Wszyscy siadają przy stole.
JULIA Cóż, i tak postawiłam talerz dla Grzesia. A tak lubi gołąbki.
HELENA Jego strata.
JANUSZ Pycha. Wyszły znakomicie.

JULIA Cieszę się. Helena, nie jesz?

HELENA Jem. Jem.

JANUSZ Mądra, wykształcona, a do tego świetna kucharka. Obraz żony idealnej. Wszystko pasuje.

HELENA A co pasuje do obrazu niedoszłego samobójcy?

JULIA Smakuje ci?

HELENA Tak. Bardzo.

JULIA Nawet nie spróbowałaś.

Pauza.

JANUSZ Chyba wszyscy w naszej rodzinie mają okrucieństwo we krwi.

JULIA Proszę. Nie psujcie tego wieczoru.

HELENA Mama nie miała.

JANUSZ Słucham?

HELENA Mama nie miała.

JANUSZ A może miała? Zapomnieliśmy o jej wadach.

HELENA Nie waż się tak mówić. Akurat ty nie masz do tego prawa.

Pauza.

JULIA Grzesiek nie mówił, czy przyjdzie? Nie? (*pauza*) Zapomniałam, że w lodówce jest jeszcze surówka. Janusz, przyniesiesz?

Janusz wychodzi do kuchni.

JULIA Co cię ugryzło? Uspokój się.

Helena w milczeniu nalewa sok do szklanki. Sok przelewa się i kapie na obrus.

JULIA Śpisz? Zobacz, co zrobiłaś!

Helena zaczyna łapczywie pić; sok cieknie jej po twarzy, po ubraniu.

JULIA Zwariowałaś?! Przecież to nie zejdzie! (*zabiera Helenie szklankę*) Po co to robisz?

Helena wyciera rękoma twarz. Patrzy na swoje ręce: nadgarstki i rękawy są całe czerwone.

JULIA (*wyciera obrus*) Sama będziesz to prała, słyszysz?

Wchodzi Janusz. Stawia miskę na stole. Zauważa, że Helena jest cała w czerwieni.

Helena wstaje, wyciąga do niego ręce. Janusz uderza ją w twarz. Długa pauza.

HELENA Ja ciebie wtedy nie uderzyłam.

JANUSZ Może trzeba było.

JULIA Helena, idź się przebierz. Wszystko wystygnie.

HELENA Może nie trzeba było dzwonić po pogotowie?

JULIA Proszę was, siadajcie. (*pauza*) Helena, przebierz się.

HELENA Po co?

JULIA Brudzisz wszystko, cała podłoga się klei.

HELENA Tu i tak jest brudno. (*przypadkiem łokciem strąca talerz*) Takie gównno, a jest nieśmiertelne. Nie tłucze się, nie ma historii choroby.

JULIA Helena, o czym ty mówisz? Janusz?

Pauza.

JANUSZ Pobrudziłaś sobie koszulę.

HELENA Koszulę można wyprać. Ale... Janusz... ty też się pobrudziłeś. To już nie zejdzie, prawda? Takie plamy nie schodzą. Pobrudziłeś się na całe życie.

JANUSZ Myślisz, że ktokolwiek pozostaje czysty? Ty? Julia? Tak się nie da.

HELENA Nie o to chodzi...

JANUSZ Skończyłaś już swój performans? Chciałbym dokończyć obiad.

JULIA Ja mogę wszystko odgrzać... jak chcecie... (*pauza*) Nie, ja tego dłużej nie wytrzymam. Bawcie się beze mnie. (*chce wyjść z pokoju. Zawraca*) Nie bawią mnie wasze gierki, rozumiecie?! Nic mnie to nie obchodzi! Możecie się nawzajem pozabijać!

Pauza. Helena wolno kieruje się do swojego pokoju.

JANUSZ Helena!

Helena zatrzymuje się.

JANUSZ Helena.

HELENA Tak, Janusz?

JANUSZ Drugi raz bym tego nie zrobił.

HELENA Dziękuję.

Wyciemnienie.

Scena 16

Dzień. Porozrzucone rolki tapety, kanapa przykryta folią. Znikły książki z podłogi. Grześ i Helena, która dopiero przyszła.

HELENA Janusz skończył malować kaloryfer, niemożliwe. A gdzie Jul?

GRZEŚ Poszła do pracy. Ma nagranie.

HELENA Janusz?

GRZEŚ Zajęcia. Potem szpital.

HELENA No to jesteśmy na siebie skazani.

Pauza.

GRZEŚ Słuchaj...

HELENA Idziesz już? Grzesiu, zostań ze mną, nie wytrzymam tutaj sama.

GRZEŚ Nigdzie nie idę. Chciałem powiedzieć... już dawno, że... no, przykro mi, że twój tata... no wiesz.

HELENA *(po chwili)* To prawda, że tobie pierwszemu powiedział, że jest chory?

GRZEŚ Nie chciałem się do niczego wtrącać...

HELENA Przecież jesteś jak rodzina, nie pamiętasz? Z tatą jest bardzo źle. *(pauza)* Nie żałujesz tego roku? Że go zmarnowałeś na studia, które cię nie interesowały.

GRZEŚ Ile ty tak zmarnowałaś lat?

Pauza.

HELENA Boże, jak to dziwnie będzie mieć obcych ludzi nad sobą! Od kogo będziemy pożyczać jedzenie?

GRZEŚ Na razie tylko wynajmuję mieszkanie. Kto wie, może tu kiedyś wrócę. Z żoną i piątką dzieci.

HELENA My będziemy ciągle mieszkać we troje.

GRZEŚ Zakład, że tak nie będzie.

HELENA Może tak właśnie powinno być. Ale ty wyjeżdżasz, ja też zacznę studia... a Janusz...

GRZEŚ Nie tego zawsze chciałaś? Żeby się wszystko zmieniło?

HELENA Życzeń nie powinno się mówić na głos, bo jeszcze się spełnią.

GRZEŚ Myślałem, że chcesz, żeby Janusz... żeby...

HELENA Muszę się do tego przyzwyczaić. Że on może normalnie funkcjonować. Ty... już nic do mnie nie czujesz, prawda? Boże, co ja gadam! Głupia jestem... *(chowa twarz w dłoniach)* Tak mi wstyd.

GRZEŚ Niepotrzebnie.

HELENA Przepraszam. Przepraszam.

GRZEŚ Gdzieś w tym wszystkim zapomniałem, jak ciężko było znieść twój cynizm, twoją złośliwość. Byłaś moją szczepionką, Helenko. Ja już chyba dostałem swoją porcję ciosów. Teraz musi być lepiej. Teraz myślę tylko o sobie, należy mi się. Przyszłość, studia...

HELENA Teraz to się liczy?

GRZEŚ Może się uśmiejesz, ale kiedyś była dla mnie najważniejsza Helenka Czekaj. Tylko ona się liczyła.

HELENA Nie wolno ci tak teraz mówić.

GRZEŚ Wszystko mi wolno, bo byłaś moim pierwszym marzeniem.

HELENA Wiesz, że ja... ja...

GRZEŚ Wiem. To dobrze. Nie płacz. Nie warto.

Pauza. Helena wyciera nos chusteczką Grzesia.

HELENA Kupiłam sobie wczoraj czarną sukienkę.

Wyciemnienie.

Scena 17

Wieczór. Helena, Julia i Grześ siedzą przy stole, zarzuconym zdjęciami. Janusz wchodzi niepostrzeżenie i przygląda im się z drugiego końca pokoju.

JULIA Jesteś bardziej podobna do mamy niż ja.

HELENA Nie widzisz tego, ale masz takie same oczy, usta.

GRZEŚ Nie pamiętam tych rolet.

JULIA Mama szybko je wyrzuciła. Ktoś od niej z pracy przywiózł je z NRD.

GRZEŚ Pewnie kosztowały majątek.

JULIA Mama mówiła, że nadają się tylko do burdelu.

HELENA Nie mogę wam tego pokazać, to zdjęcie pornograficzne.

JULIA Ty czy ja?

GRZEŚ Pokażcie!

HELENA Janusz.

JULIA Jejku, jaki słodki bobasek. Nie miał tu chyba roczku.

GRZEŚ A tu...?

JULIA Pamiętam te spinki... z biedronkami... naprawdę je pamiętam. Potem jedną zgubiłam.

GRZEŚ Wołę Janusza jako kowboja.

JULIA To z przedszkola.

JANUSZ (*podchodząc*) Moje zniechęcone zdjęcie.

HELENA Już jesteś?

JULIA Zostawiłam dla ciebie ciasto.

JANUSZ Już. To był pierwszy bal. Wszyscy chłopcy byli strażakami albo milicjantami.

Ja zawsze chciałem być Indianinem, a wyszło odwrotnie.

HELENA Jak wszystko, prawda?

JANUSZ Tak. Tak, Helenko.

HELENA (*cicho*) Jak tata się czuje?

JULIA Długo tam siedziałeś.

GRZEŚ A to gdzie było robione?

JULIA Nad morzem. Chyba w Ustce.

JANUSZ Poszedłem na spacer. Taka ładna pogoda.

GRZEŚ Helena gorszyła sąsiadów i opalała się całe południe, zamiast się uczyć.

JULIA Janusz, ukroić ci ciasta?

JANUSZ Nie. Dziękuję.

JULIA Tacie by smakowało. Szkoda, że nie może jeść.

HELENA Szkoda.

Pauza.

GRZEŚ Ja... ja mam jeszcze dwa rozdziały do przeczytania.

HELENA Posiedź z nami.

GRZEŚ Obiecałem kumplowi, że mu jutro podrzucę ten podręcznik. Na razie.

JANUSZ Do zobaczenia, Grzesiu.

Grześ wolno wychodzi. Julia w zamyśleniu zbiera zdjęcia.

GRZEŚ (*wchodząc z powrotem*) Zaplątało się do mojej skrzynki. Cześć. (podaje Julii kolorową pocztówkę i wychodzi)

HELENA Od twojej koleżanki?

JULIA To nie z Włoch. To... nasze miasto.

Pauza.

JANUSZ Nie zdążyłem go o nic zapytać.

JULIA To nie ma znaczenia.

JANUSZ Ale powiedziałem mu prawdę.

HELENA Jaką prawdę, Janusz?

JANUSZ Że nie kochałem Ali. Że ona mnie uwielbiała. Że była ze mną nieszczęśliwa. Że nie trzeba było... On to już wiedział.

Pauza.

HELENA Co napisał?

JULIA (*czyta*) „Nie ma żadnego sekretu.”

Nagle Helena zaczyna płakać. Najpierw spokojnie, potem aż się zanosi. Ukrywa twarz w dłoniach. Długa pauza.

JULIA Kiedy? O której?

JANUSZ Przed południem. Dziesiąta szesnaście.

Słychać łkanie Heleny. Julia głaszcze ją po głowie. Pauza.

JANUSZ Już po wszystkim.

Cicho gra radio. Powolne wyciemnienie.

Koniec